



Borne Sulinowo — największy międzynarodowy garnizon Europy



Ułani przebrani za husarię pozowali do setek zdjęć, bo historycznie takie „umundurowanie” było starannie wykonane Fot. Henryk Gaszkowski

str. 16-17 >>

**Kosztowna wypraw(k)a do
szkoły**

Str. 8-9

Do zobaczenia, Kreto!

Str. 10-11

**Tajemnice dawnej kucharki
papieża Franciszka**

Str. 18



ISSN 1392-0405



9 771392 040035

KURIER WILEŃSKI

Sobota
Sierpień 2018 25

Imieniny: *Elwiry, Grzegorza, Herminy, Józefa, Juliana, Ludwika, Luzy, Michała, Patrycji, Peregryna, Poncjana, Teodoryka i Wincentego*

TRZY PYTANIA DO...

...**Diany Trutiené**, lekarza rodzinnego prywatnej przychodni wileńskiej

1. Ile powinno spać dziecko w wieku szkolnym?

Dzieci w wieku szkolnym powinny spać 9-11 godzin na dobę. Niedobór snu pojawiający się raz na jakiś czas nie ma większego wpływu na zdrowie dziecka, pozostaje jedynie uciążliwością w trakcie dnia. Natomiast trwały brak snu niesie ze sobą więcej trudności – prowadzi do senności, wahań emocjonalnych, braku koncentracji, podjadania w ciągu dnia. Ciągłą się latami brak snu przyczynia się również do depresji.

2. Coraz częściej słyszymy jednak, że sen to strata czasu...

We współczesnym społeczeństwie występuje nawet tendencja do wydłużania okresu aktywności dobowej kosztem snu. Badania naukowe dowodzą jednak, że brak snu może szybciej doprowadzić do śmierci niż brak jedzenia. Podczas snu mózg człowieka naprawia uszkodzenia, porządkuje i zapamiętuje nowe informacje, a niekiedy nawet rozwiązuje problemy, z którymi nie jesteśmy w stanie sobie poradzić na jawie. Sen jest błyskawiczną regeneracją ciała i psychiki, której potrzebujemy do codziennego funkcjonowania.

3. Ile średnio powinien spać dorosły człowiek?

Odpowiednia ilość godzin snu jest kwestią indywidualną. Długość snu zależy też od wieku. Osoby starsze potrzebują mniej snu niż osoby młode. Minimalna długość snu zapewniająca prawidłową regenerację organizmu dla osoby dorosłej wynosi około 6-8 godzin. Należy pamiętać również, że ważna jest nie tylko długość, ale głębokość i jakość snu.

Rozmawiała Justyna Giedrojć

Kolejne spotkanie w ramach Przystanku Historia Wilno

Oddział Instytutu Pamięci Narodowej oraz Dom Kultury Polskiej w Wilnie organizują kolejne spotkanie w ramach Przystanku Historia Wilno. Spotkanie odbędzie się w dniu 4 września 2018 r. o godz. 17.00 w Domu Kultury Polskiej w Wilnie w sali nr 305. Wykład wygłosi dr Marek Pacholec z Delegatury IPN w Olsztynie. Wykład dotyczyć będzie Harcerskiej Organizacji Podziemnej „Iskra”.

W dusznych politycznie latach powojennej Polski, gdy władza „demokratyzowała” społeczeństwo, podobnym zainteresowaniem darzyła ruch młodzieżowy, ze szczególnym naciskiem na Związek Harcerstwa Polskiego. Wśród młodych harcerzy znaleźli się tacy, którym nowy ustrój i przejmowanie przez komunistów ZHP nie odpowiadało. Kierowani przedwojennym duchem patriotycznym i harcerskim za-

łożyli w 1949 roku swoją tajną organizację harcerską, która miała być wolna od komunistycznej indoktrynacji. Owa Harcerska Organizacja Podziemna o kryptonimie „Iskra”, działała głównie na terenach Warmii i Mazur. Nie była też zbyt liczna.

Młodzi ludzie niczym harcerze Szarych Szeregów (na nich wszak się wzorowali) zajmowała się swoistym „małym sabotażem” m.in. zrywając czerwone flagi z budynków Olsztyna. Wydawali też swoje podziemne pismo. W 1950 roku Urząd Bezpieczeństwa Publicznego aresztował 95 członków „Iskry”. Rozpoczęło się śledztwo i procesy sądowe, zakończone wyrokami: dożywocia, długoletniego więzienia (12 lat), utraty praw publicznych.

Magdalena

Dzienia-Todorczuk

specjalista Oddziałowe

Biuro Edukacji Narodowej

IPN w Białymstoku

PODZIĘKOWANIE

„Ludzie, których kochamy, zostają na zawsze, bo zostawili ślady w naszych sercach”

Serdecznie dziękujemy Rodzinie, Przyjaciołom, Sąsiadom, Społeczeństwu Gimnazjum w Awiznaniach, Kolegom z drukarni „Standartu spaustuve” i „Spauda” oraz wszystkim tym, którzy łącząc się z nami w bólu, uczestniczyli w uroczystościach pogrzebowych naszej ukochanej Mamy, Babcy i Prababci **śp. Jadwigi Markowskiej.**

Rodzina

KURIER WILEŃSKI

Ukazuje się od 1 lipca 1953 r.

Birynių g. 4a, 02121-30 Vilnius,
Lietuvos Respublika,
tel./fax 260 84 44



DZIENNIK NALEŻY
DO EUROPEJSKIEGO
STOWARZYSZENIA GAZET
CODZIENNYCH MNIEJSZOŚCI
NARODOWYCH



POMOC
POLAKOM
NA WSCHODZIE

Redaktor naczelny: Robert Mickiewicz [tel. 260 84 44, redaktor@kurierwilenski.lt]. **Zastępca red. nacz.:** Aleksander Borowik [info@kurierwilenski.lt, tel. 260 84 46] **Sekretarz redakcji:** Lucja Stankevičiūtė [tel. 260 84 47, sekret@kurierwilenski.lt] **Dziennikarze:** Honorata Adamowicz, Justyna Giedrojć, Ilona Lewandowska, Brygita Łapszewicz, Anna Pieszko, Marian Paluszkiewicz — fotoreporter **Współpracownicy:** Helena Gładkowska, Witold Janczys, Jadwiga Podmostko, Alina Sobolewska, Krzysztof Subocz, Julitta Tryk **Dział Promocji:** Andrzej Podworski — prenumerata [tel. 212 30 40, kolport@kurierwilenski.lt], Jolanta Balkiewicz — reklama [tel. 260 84 44, reklama@kurierwilenski.lt]. **Wydawca:** VšĮ „Kurier Wilenski” **Druk:** VšĮ „Vilnijos žodis” **Nakład:** 3000 egz.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo do skracania i adiestacji tekstów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Opinie Czytelników zawarte w ich listach nie zawsze są zbieżne z opinią redakcji.

Redaktor dyżurny: Rajmund Klonowski



SENAT
RZECZYPOSPOLITEJ
POLSKIEJ

Projekt współfinansowany w ramach sprawowania opieki
Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą

Startuje konkurs „Dziewczyna Kuriera Wileńskiego – Miss Polka Litwy 2019”!

Zapraszamy do udziału w jubileuszowej, XX edycji konkursu „Dziewczyna Kuriera Wileńskiego – Miss Polka Litwy 2019”. Serdecznie zachęcamy dziewczyny Wileńszczyzny w wieku 17-27 lat do nadsyłania zdjęć do redakcji.

Organizowany przez jedyny polski dziennik na Litwie konkurs zdobył wielką popularność tuż po pierwszej edycji, która odbyła się w 1993 roku. Bezprecedensowa rywalizacja wśród najpiękniejszych i najzdolniejszych Polek Litwy szczyt się bogatą historią. Młode, piękne, utalentowane Polki z Wileńszczyzny każdego roku udawały sobie i innym, że mogą brać udział w konkursie, który jest swoistym egzaminem wiedzy z różnych dziedzin życia. Gale finałowe odbywały się w wypełnionych po brzegi salach. Wiele byłych uczestniczek naszego konkursu po latach wraca do nas już w roli organizatorek. Z reguły twierdzą, że udział w konkursie był jedną z największych przygód oraz udanym startem w karierze zawodowej i życiu osobistym.


Laureatki wielokrotnie uczestniczyły w konkursach piękności na Litwie i zagranicą. Agata Dorodko, zwycięż-

czyni konkursu „Dziewczyna Kuriera Wileńskiego – Miss Polka Litwy 2017” weźmie udział w jubileuszowym, 40. konkursie Miss Polonia 2018, który odbędzie się w Warszawie już tej jesieni!

Aby wziąć udział w tegorocznym konkursie, należy wypełnić kupon (który w kolejnych wydaniach) i wraz ze zdjęciem przysłać na adres redakcji: Birbinių 4a, LT-02121 Vilnius-30, z dopiskiem: Konkurs „Dziewczyna Kuriera Wileńskiego – Miss Polka Litwy 2019”. Zdjęcia można też przynieść osobiście do redakcji lub przesłać mailowo: reklama@kurierwilenski.lt.

W przypadku, jeśli kandydatka nie dysponuje odpowiednim zdjęciem, może skorzystać nieodpłatnie z sesji zdjęciowej, którą wykona nasz redakcyjny fotograf, Marian Paluszkiewicz. O kreacje, makijaż i fryzurę zadbają nasi sponsorzy!

Na każdą z dziewcząt czekają wartościowe nagrody oraz niezapomniane przeżycia. Zwycięzcy w prezencie otrzyma prawdziwą koronę! Jubileuszowa, 20. gala finałowa konkursu odbędzie się w pierwszej połowie 2019 roku.

Więcej informacji na temat konkursu można uzyskać pod nr. tel. 212 30 40. 



Na każdą z dziewcząt czekają wartościowe nagrody oraz niezapomniane przeżycia **Fot. Marian Paluszkiewicz**

PULS KURIERA

ZDJĘCIE DNIA



W Wilnie rozpoczęła się 27. Bieg Szlaku Bałtyckiego

Fot. ELTA

KOMENTARZ DNIA

Jeden sukces falą następnych



Lekkoatletyczna euforia zapanowała w Norwegii, gdzie jak wiadomo królują narty, z powodu sukcesu 17-letniego lekkoatlety, który zdobył dwa złote medale na lekkoatletycznych Mistrzostwach Europy w Berlinie, w biegu na 1 500 i 5 000 metrów. W klubach już mają „problemy” z rekrutacją młodzieży – z powodu nadmiaru chętnych muszą odrzucać podania rodziców, którzy chcą zapisać dzieci na treningi.

A na naszym podwórku swoista sensacja. W czwartkowym meczu piłkarskim IV rundy eliminacyjnej prestiżowej Ligi Mistrzów, mistrz kraju, mariampolska Sūduva, zremisowała 1:1 z o niebo wyżej ustawionym, 49-krotnym mistrzem Szkocji Glasgow Celtic. Ba, nawet miała szansę wygrać, przy co prawda miernej grze gości, którzy to byli tak pewni swego zwycięstwa, że po przylocie „olali” tradycyjny przeciw trening i po prostu pojechali do hotelu. Prasa szkocka wylała wiadra pomyj na swoje bożyszczka, a nasza – jest przyjemnie zdumiona charakterem piłkarzy, którzy po puszczonych już w 3 minucie bramce, wykazali się twardym charakterem i po 10 minutach zmusili szkockiego bramkarza, aby wybierał piłkę z własnej siatki.

W Mariampolu oszałało ze szczęścia 5 100 widzów! W rewanżowy, decydujący o trafieniu do grupy, czwartek, na naszym będzie czekał 60-tysięczny stadion Celtic Park. Nieważne, jak mecz się skończy, ale to dobry przykład dla młodzieży, jak też władz, które może wreszcie kiedyś dobudują szkielet Stadionu Narodowego.

Aha, i jeszcze o sędziowaniu meczu naszych z Szkotami. Moim skromnym zdaniem – było dobre, bez podgrywania czyjeś stronie.

Inaczej niż w tym dowcipie. Przychodzi diabeł do św. Piotra i mówi: „Nudno jakoś... Może byśmy sobie zegrali meczek?” Św. Piotr zdumiony: „Czyś ty kudłaty zwariował?! Przecież u siebie mamy najlepszych piłkarzy!” A kusy na to: „No tak... Ale u nas są sędziowie!”

Aleksander Borowik

Globalny stadion

Niedawne mistrzostwa Europy w lekkiej atletyce przyniosły nam wiele dumy i radości. Do ostatniej konkurencji Polska prowadziła w klasyfikacji medalowej i tylko ostatnia sztafeta rzutem na taśmę przyniosła końcowe zwycięstwo Brytyjczykom. Przy tym sukcesie warto zaznaczyć jeden istotny element: polskie osiągnięcia zostały wywalczone wyłącznie własnymi siłami, bowiem wszyscy nasi medaliści to zawodnicy polskiej narodowości, urodzeni w Rzeczypospolitej i wychowani w krajowych klubach. Podczas gdy prawie wszystkie kadry pozostawione na pobitym polu, to międzynarodowe zespoły złożone w znacznej mierze z przybyszów ze wszystkich kontynentów.

Od lat przyzwyczailiśmy się do egzotycznej fizjonomii Europejczyków zamieszkających w krajach, które dawniej były imperiami kolonialnymi. W ciągu ostatnich wieków wyrosło przynajmniej kilka pokoleń Anglików, Francuzów, Holendrów czy Portugalczyków pochodzenia afrykańskiego, amerykańskiego lub azjatyckiego. Jest więc oczywiste i zrozumiałe, że reprezentują swoje europejskie ojczyzny za granicą, także w sporcie. Jednakże w ostatnich latach na stadionach świata zdobywają medale Włosi, Turcy, Szwedzi oraz reprezentanci innych europejskich krajów, którzy do niedawna nie mieli nic wspólnego ze swymi nowymi ojczyznami. Po prostu krajowe federacje sportowe zaczęły kupować mistrzów z innych krajów, tak jak kluby sportowe od lat kupują zagranicznych zawodników.

Tradycyjnych patriotów, wychowanych od kilku pokoleń na idei państwa narodowego takie praktyki dziwią, a nawet gorszą. Co innego bowiem klub sportowy, który jest przecież prywatnym przedsiębior-



Adam Kszczot zdobył złoty medal w biegu na 800 m podczas lekkoatletycznych ME w Berlinie
Fot. archiwum

stwem i zatrudnia kogo chce i jak chce, byle się nadawał do roboty i przynosił dochód. Co innego zaś krajowa reprezentacja, która powinna się składać z przedstawicieli narodu, takich, którzy z niego wyrosli i w nim się wychowali. Żyjemy jednak w czasach zmierzchu

Nam, patriotom, włos się na głowie jeży, lecz zważmy na to, że w pewnym sensie powracamy do korzeni europejskiego sportu. W starożytnej Grecji bowiem na każdych igrzyskach zawodnik reprezentował miasto, które zechciało go zaangażować i sownie wynagrodzić

państw narodowych. Globalizacja zmniejsza odległości, znosi bariery i sprawia, że każdy z nas staje się głównie obywatelem planety Ziemia, w mniejszym zaś stopniu jakiegokolwiek kontynentu, kraju, regionu lub miasta. Coraz częściej słyszemy i czytamy o „globalnej wiosce”, choć nazwa ta wydaje się zgola nieodpowiednia, bowiem tak naprawdę żyjemy w globalnym mieście, bez względu na miejsce zamieszkania. Dzisiejsze życie na wsi coraz bardziej bowiem przypomina życie w mieście, a nie na odwrot.

Globalne miasto składa się z globalnych domów, globalnych sklepów, globalnych restauracji i tak dalej. Coraz mniej wokół nas publicznych miejsc, które różniłyby się znacznie od położonych po przeciwnej stronie Ziemi. Nic więc dziwnego, że dzisiejszy stadion też jest globalny. A sportowiec reprezentuje na

ogół siebie, swoich fanów na Facebooku i firmy, które słono płacą mu za reklamę swoich produktów. W dyscyplinach zespołowych zaś drużyna reprezentuje tego, kto lepiej zapłaci, bez względu na to czy dobrodziej nazywa się klubem sportowym czy reprezentacją krajową. Nam, patriotom, włos się na głowie jeży, lecz zważmy na to, że w pewnym sensie powracamy do korzeni europejskiego sportu. W starożytnej Grecji bowiem na każdych igrzyskach zawodnik reprezentował miasto, które zechciało go zaangażować i sownie wynagrodzić. Bez względu na pochodzenie, dość żeby godnie wystąpił i przyniósł ojczyźnie chwałę. Nagrody na igrzyskach były bowiem symboliczne, lecz w przybranej ojczyźnie czekały kokosy.

Stało się tak, że kosmopolityczne ideały olimpijskie, odkopane w epoce powstawania państw narodowych, zmieszały się z ideałami patriotycznymi i tak nasz sport współczesny u swego zarania stał się ostoją dumy narodowej i kuźnią młodych patriotów. Dość wspomnieć Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”, które dostarczyło więcej kadr oddziałom, co wywalczyły sto lat temu niepodległość narodową, niż jakakolwiek inna organizacja. Były to jednak inne czasy, na naszych ziemiach i na świecie panował inny duch oraz inne myślenie. Teraz, w kosmopolitycznym globalnym mieście stadion jest tak samo kosmopolityczny i wymieszany jak wszystko inne. Zapewne przyjdzie nam się z tym pogodzić. Póki co jednak, cieszymy się, że większość polskich drużyn narodowych wciąż składa się głównie z Polaków i skutecznie stawia czoło międzynarodowym konkurentom. □

Józek Powsinoga

W rejonie wileńskim pozdrowiono kolejną stulatkę

17 sierpnia wicemer Teresa Dziemieszko z okazji 100. urodzin złożyła życzenia mieszkance wsi Tawria Melanii Dzięgo. Aby złożyć życzenia, z wicemer przybyły również zastępczyni kierownika Wydziału Opieki Społecznej Administracji Samorządu Rejonu Wileńskiego Elena Kačanovskienė, zastępca wójta gminy Mickuny Bożena Gražulienė i organizator pracy społecznej Andželika Puczeko.

Goście nie skąpili pięknych słów i życzeń dla stulatki. Z okazji pięknej uroczystości serdeczne słowa powitania dla babci rzekła wicemer, która, życząc siły, dobrego zdrowia i jasnych dni, wręczyła jubilatce dyplom uznania, prezent i wiązanek kwiatów. Do pozdrowienia dołączyli się również pracownicy gminy Mickuny, którzy jubilatce wręczyli bukiet kolorowych kwiatów.

Stulatka Melania Dzięgo urodziła się 19 sierpnia 1918 roku we wsi Tawria gminy Mickuny, w której w otoczeniu kochającej rodziny przytulnie mieszka dotychczas. Ojciec Stanisław Grabowski również pochodził ze wsi Tawria, matka Anna Taraszkievich urodziła się w pobliskiej wsi Czarnuliszki gminy ławaryskiej. Drewniany dom, w którym Melania urodziła się, wychowała się, stworzyła rodzinę i nadal mieszka, został zbudowany przez jej ojca.

Melanie miała 2 braci i 3 siostry. Trudne lata drugiej wojny światowej spowodowały wyjazd wszystkich potomków Stanisława i Anny do Polski. Obecnie mieszkająca w Polsce jedyna jej siostra Franciszka Narwojsz w tym roku obchodzi swoje 98. urodziny. Za pomocą nowo-



Z okazji 100. Jubileuszu życzymy dobrego zdrowia, miłości bliskich i codziennej radości

czesnych technologii, siostra Melanii Franciszka z rodziną z Polski już zdążyła się przywitać i przesłać serdeczne pozdrowienia pozostałej w kraju ojczystym jubilatce. Melanii o jej siostrze wspomina także przekazany jej zbiorek wierszy, napisanych

przez Franciszkę Narwojsz, z którym mogli zapoznać się również przybyli goście. Wiersze autorstwa siostry Melanii wszystkich oczarowały swoim brzmieniem i szczerością.

1940 Melania Grabowska (nazwisko panieńskie) wyszła za mąż za Antoniusza Dzię-

go z pobliskiej wioski Tawria. Nowożeńcy zamieszkali z rodzicami Melanii w domu jej rodziców, gdzie z czasem pozostali tylko we dwoje. Mąż Antoniusz ciężko pracował jako leśniczy i jak zwykle w tych czasach miał własne gospodarstwo. W rodzinie urodziło się dwoje dzieci: syn Marian i córka Leokadia.

Dziś pani Melania jest otoczona ciepłem, miłością i szacunkiem dużej grupy bliskich. Melania mieszka w swojej rodzinnej wsi z synem Marianem, a o nich troszczy się potomstwo Mariana z rodzinami.


Stulatka Melania ma 3 wnuków, 1wnuczkę, 4 prawnu- ków i 4 prawnućki, którzy zawsze śpieszą, aby odwiedzić swoją babcię i prababcię Melanię i za każdym razem posłuchać najbardziej interesującej lekcji – historii jej życia z nowymi drobiazgami. 

Foto. vrsa.lt



Dostojną jubilatkę odwiedziła wicemer rejonu wileńskiego Teresa Dziemieszko z delegacją


Aktualne informacje na temat utrzymania i porządkowania zieleńców

Niekorzystne ostatnio warunki pogodowe – susza, deszcz i burze mają ogromny wpływ na stan trawników oraz zieleńców. Zwiększyła się liczba przypadków, gdy złamane wierzchołki, gałęzie i powalone drzewa spowodowały niemało szkód materialnych i mogły stanowić zagrożenie nie tylko dla bezpieczeństwa, ale także dla zdrowia czy też życia ludzi. Bez wątpienia trawniki i zieleńce tworzą wyjątkowe piękno krajobrazu. Stuletnie drzewa jako żywe dzieło natury i pracy rąk ludzkich poprawiają również jakość naszego środowiska, zaspokajają rekreacyjne potrzeby zdrowego stylu życia społeczeństwa. Jednak, aby te podkreślające naturalne piękno naszego otoczenia unikalne obiekty nie zagrażały ludziom, obiektom, budynkom, bezpieczeństwu ruchu na

ulicach, na trasach samochodowych i kolejowych, wymagają starannego doгляdu.

Informujemy, że punkt 1 Artykułu 15 Ustawy Republiki Litewskiej o Zieleńcach zobowiązuje zarządców zieleńców i trawników do właściwego ich utrzymania i porządkowania. Decyzją Rady Samorządu Rejonu Wileńskiego nr T3-139 z dn. 2008-04-

25 zatwierdzono zasady ochrony, doгляdu i porządkowania zieleńców i trawników w rejonie wileńskim, które wymagają od każdego właściciela, aby doгляdał i porządkował rosnące na jego działkach drzewa. Wzywamy wszystkich mieszkańców rejonu do doгляdania i pielęgnowania środowiska naturalnego, aby zdrowe i piękne zieleńce nie

tylko nas cieszyły, ale również nie zagrażały naszemu zdrowiu i bezpieczeństwu. Zadbajmy o bezpieczeństwo swoje i innych! W sprawie legalności rosnących na Twojej działce zieleńców można zasięgnąć informacji w *Dziale Rolnym Administracji Samorządu Rejonu Wileńskiego pod tel. 8 5 211 1129 lub 8 5 272 6065.* 



Wzywamy mieszkańców rejonu do doгляdania i pielęgnowania środowiska naturalnego Fot. vrsa.lt

Samorząd rejonu wileńskiego i przedsiębiorca pomogli dla pogorzalców

W minioną sobotę wieczorem spalił się dom w gminie Podbrzezie w rejonie wileńskim. Bez dachu nad głową została 10-osobowa rodzina, w tym 8 dzieci (5 z nich są niepełnoletni).

Przedstawiciele administracji samorządu rejonu wileńskiego, operatywnie reagując na apel mieszkańców o pomoc dla pogorzalców, odwiedzili wielodzietną rodzinę, która w wyniku pożaru straciła dach nad głową. Zastępca dyrektora administracji Beata Maluszycska, zastępca starosty Podbrzezia, pełniący obowiązki starosty Wojciech Drozd oraz gminni specjaliści ds. pracy z rodzinami obejrżeli, w jakim stanie jest dom. Podczas spotkania po


zbadaniu sytuacji, w jakiej jest rodzina, postanowiono udzielić jej pomoc. Była rozważana możliwość zakupu domku kempingowego, w którym zamieszkałaby poszkodowana rodzina, aż zostanie wyremontowany dom. Samorząd i starostwo szukało wielu sposobów pomocy, w tym ofiarodawców.

Pomoc dla pogorzalców zaoferował rolnik i przedsiębiorca z rejonu wileńskiego – Arvydas Paukštys. Jako że wielodzietna rodzina nie chciała zmieniać swego miejsca zamieszkania, biznesmen wyciągnął pomocną dłoń i kupił wystawiony do sprzedaży dom, znajdujący się obok spalonego budynku, i pozwolił w nim zamieszkać dla całej rodziny.

Przedsiębiorca zamierza też urządzić nowo nabyty dom i kupić meble. Paukštys planuje też remont mansardy, aby rodzina miała więcej miejsca.

Z związku ze zbliżającym się nowym rokiem szkolnym przedsiębiorca zaopatrzył dzieci także w przybory kancelaryjne.

Z pomocą dla pogorzalców

pośpieszyli również parafianie i proboszcz. Mamy nadzieję, że kwestia zostanie rozwiązana i rodzina będzie miała bezpieczne schronienie. Serdecznie dziękujemy dla ludzi dobrej woli, którzy pomogli dla rodziny, którą dotknęło nieszczęście. 

Info. vrsa.lt
Tłumaczenie L24.lt

Samorząd Rejonu Wileńskiego

ul. Rinktinės 50,
LT-09318 Wilno
tel.: +370 5 275 1961
faks: +370 5 275 1990
www.vrsa.lt
e-mail: vrsa@vrsa.lt



Wstępna pomoc prawna dla mieszkańców rejonu: pok. nr 313, tel. 275 50 67,
e-mail: slavomir.moroz@vrsa.lt

Kosztowna wypraw(k)a do szkoły

Tydzień przed początkiem roku szkolnego przejrzelśmy oferty sklepów zwykłych i specjalistycznych, jak też rynku wileńskiego Gariūnai, aby podliczyć, ile może kosztować plecak i jego zawartość.

Ceny wyprawek szkolnych w tym roku wahają się od 100 do nawet 400 euro. Wszystko zależy m.in. od jakości produktów czy wieku dziecka.

To, co wchodzi w skład wyprawki szkolnej, zależy od wieku dziecka. Na każdym etapie edukacji wymagane są inne przybory, zeszyty, podręczniki i akcesoria. Największe koszty ponoszą rodzice dzieci młodszych. Pocięcha potrzebuje odpowiedniego, dobrze wyprofilowanego plecaka, całą stertę przyborów szkolnych, strój na gimnastykę czy obuwie na zmianę.

Na rynku Gariūnai w piątek z rana nie było zbyt tłocznie. Sprzedawcy artykułów szkolnych mówią, że prawdziwy chaos będzie dopiero 1 września, gdyż większość rodziców otrzymuje w tym czasie wypłaty, a i rok szkolny rozpoczyna się 3 września.

– **Już przed dwoma** tygodniami poczuliśmy, że zbliża się rok szkolny. Sprzedajemy tylko plecaki szkolne, nie mamy więcej żadnych artykułów szkolnych. Odkąd w sieciach handlowych przed początkiem roku szkolnego odbywają się jarmarki, a zniżki dochodzą do 40 procent, na rynku nikt nie kupuje, bo się nie opłaca. W tym roku ceny są takie same. Tornister szkolny można kupić za 10 euro, a można zapłacić i 70 euro. Wszystko zależy od jakości i oczywiście od zawartości portfela rodziców. Nie sprowadzamy bardzo drogiego, ponieważ nikt u nas nie kupi. Jeżeli ktoś może sobie pozwolić za plecak zapłacić 100 euro, to na rynek nie pojedzie – tłumaczy nam Grażyna, od 10 lat pracująca na rynku w Gariūnai.

Jak powiedziała, zdanie dzieci i rodziców dotyczące



Największe koszty wyprawek szkolnych ponoszą rodzice dzieci młodszych
Fot. Marian Paluszkievicz

szkolnych tornistrów często się różni. Dla dzieci najważniejsze jest, aby torba była kolorowa. Natomiast dla rodziców najważniejsza jest cena, a potem jakość.

– Moda na plecaki w tym roku się zmieniła. Już raczej nie mamy takich bardzo kolorowych z bohaterami z kreskówek. Dla młodszych są kolorowe, ale to raczej jakieś umiarkowane rysunki. Rodzice zawsze najpierw pytają o cenę, jeżeli cena nie odpowiada, to od razu zaczynają dziecku mówić, że tornister jest nieładny i nie-

praktyczny. Jeżeli cena odpowiada, to zaczynają patrzeć na jakość, a o ewentualnym wpływie tornistra na kształtowanie się kręgosłupa prawie nikt nie myśli. O tym, jaki plecak kupić, częściej decydują sami rodzice – opowiada Grażyna.

Obok stoiska z tornistrami stała nadęta Monika, uczennica trzeciej klasy, która głową kręciła na każdy tornister, który proponowała jej mama.

– To katastrofa! Chyba zwariuję? Nic pani nie podoba. Chce plecak za 50 euro, bo właśnie taki ma jej koleżanka. Ja nie mogę sobie



Ceny wyprawek szkolnych w tym roku wahają się od 100 do nawet 400 euro
Fot. Marian Paluszkievicz

na to pozwolić. Ogółem, na wyprawkę szkolną dla dwóch uczniów, córki z trzeciej klasy i syna z siódmej klasy, mam przeznaczone 100 euro. Na rynku kupiliśmy strój na gimnastykę – getry za 12 euro, koszulkę za 10 euro i trampki też za 10. A dla syna za strój na gimnastykę zapłaciłam 30 euro. Mundurki, koszule i pantofle mają z ubiegłego roku. Każdy cent muszę liczyć. W Maximie podczas wyprzedaży kupiłam zeszyty, długopisy i inne tam szkolne przybory, za co zapłaciłam około 20 euro. A więc tornister mogę kupić za 20, no może 25 euro, nie droższy – ubolewa matka dzieci.

Natomiast przy stoisku z akcesoriami szkolnymi w centrum handlowym Maxima tłok, bo właśnie rozpoczął się jarmark szkolny. Tutaj najtańszy tornister kosztuje 19,99 euro, a najdroższy 49,99, zeszyty 12-kartkowe od 49-79 centów, piórniki od 2,49-9,99 euro, długopisy od kilkudziesięciu centów, za flamastry można zapłacić 3,99 euro, a można i 16,99 euro, wszystko zależy od jakości.

– Elza idzie do drugiej klasy. W ubiegłym roku zakupy do szkoły zrobiliśmy w Norfie. Kupowałam to, co najtańsze. Ja i mąż zarabiamy minimum, a mamy jeszcze dwie córki, na szczęście jeszcze chodzą do przedszkola. Mówią, że w szkole nikt nie wymaga, nikt nie patrzy na jakość. A to nieprawda... Moja córka ze szkoły wróciła zapłakana, bo kupiliśmy zeszyty nie takie, jak trzeba – pisząc piórem na drugiej stronie się odbija, buty na zmianę nie takie, bo podszwa się ślizga, farbki suche, a muszą być mokre, papier w bloku za cienki – pani miała wiele innych uwag.

ze str. 8 » **Kosztowna wypraw(k)a do szkoły**

Nie wiem, jak w tym roku będzie. Kupuję po trzy zeszyty, tornister otrzymaliśmy po kuzynce, mundurek został z ubiegłego roku a na resztę mnie po prostu nie stać. Będziemy kupować resztę w ciągu roku. Tak robi wielu rodziców – mówi rozgoryczona Teresa spotkana w Maximie na Lipówce.

W wileńskim centrum Akropolis, w markowym sklepie Charlot, też wszystko można kupić do szkoły, ale tutaj trzeba liczyć się z wyższymi cenami. Tutaj najtańszy plecak kosztuje około 45 euro, a najdroższy 170 euro, piórniki 4-30 euro. Za 36 kolorów kredek firmy Faber-Castell Polychromos należy zapłacić 48,40 euro, za farbki tej firmy – 15,75, za flamastry – 6 euro.

– Często, zastanawiając się, jak zaoszczędzić na wyprawce, rodzice decydują się na kupowanie najtańszych, dostępnych na rynku przyborów szkolnych i tornistrów. Nie jest to najlepsze rozwiązanie. Tani tornister może nie wytrzymać nawet roku, nie będzie też należycie dbał o kręgosłup dziecka, najtańsze kredki i ołówki będą się często łamać i więcej czasu zajmie ich temperowanie niż faktycznie używanie, szczególnie jeśli w komplecie dziecko dostanie najtańszą temperówkę – radzi sprzedawczyni firmowego sklepu. Spotkana w Akropolu pani Iwona, której córka pójdzie od września do drugiej klasy, mówi, że w tym roku jest drożej niż w ubiegłym.

– Musimy jeszcze kupić zeszyty, bloki, kredki i flamastry. Tornister już mamy, kosztował 100 euro, ale córce bardzo zależało właśnie na takim. Myślę, że na wszystko wydam 200-250 euro – mówi pani Iwona, której córka pójdzie od września do drugiej klasy.

Uczniowie klas starszych nie potrzebują już piórników z pełnym wyposażeniem czy kolorowych kredek, bloków. Zazwyczaj wystarczy długopis, ołówek i kilka przyrządów, z których korzystają na matematyce, np. ekierka czy linijka oraz kilka grubych zeszytów do robienia notatek i odrabiania pracy domowej.

– Do szkoły mam wszystko. Laptopa dostałam w ubiegłym roku, tusz kupiłam do kserokopiarki, komórkę mam nową, zastępuje mi zeszyty. Powoli piszę, nie nadążam, więc nagrywam. Na ćwiczeniówki i podręczniki zbieraliśmy w klasie. A więc dzisiaj kupiłam sobie plecakzecz firmowy za 120 euro, mundurek mam stary, założę go na początek i koniec roku szkolnego – mówi Katrina, uczennica 3 klasy gimnazjalnej.

Według danych ministerstwa nauki i oświaty, w tym roku w kraju w przeszło tysiącu szkołach naukę rozpocznie ponad 320 tys. uczniów, w tym około 30 tys. pierwszoklasistów – podobnie, jak przed rokiem. □

Honorata Adamowicz



W tym roku w kraju naukę rozpocznie ponad 320 tys. uczniów, w tym około 30 tys. pierwszoklasistów Fot. Marian Paluszkiwicz



Dla dzieci ważne jest, by plecak był ładny Fot. Honorata Adamowicz

Jeśli ustaliliśmy, wspólnie z dziećmi, jakie przybory będą potrzebne do szkoły, idźmy po nie sami. Sprzedawcy już zadbali o to, aby dzieciaki wpadły w zachwyt na widok kolorowych gadżetów.

JAK ZAOSZCZĘDZIĆ NA WYPRAWCE SZKOLNEJ

Przed pójściem do sklepu po szkolne przybory, sprawdźmy te z ubiegłego roku. Nie ulegajmy zbyt łatwo prośbom dzieci o tornister z najmłodszym nadrukiem czy markowe buty na wf. Jeśli plecak, piórniki czy kredki są w dobrym stanie, nie wydawajmy pieniędzy na nowe, a zmniejszymy nawet o 20 proc. planowane wydatki.

Jeśli ustaliliśmy, wspólnie z dziećmi, jakie przybory będą potrzebne do szkoły, idźmy po nie sami. Sprzedawcy już zadbali o to, aby dzieciaki wpadły w zachwyt na widok kolorowych gadżetów. A nam może być trudno im odmówić. Lepiej więc nie zabierać pociech ze sobą i nie narażać się na nieplanowane wydatki. A w domu dzieci i tak się ucieszą z tego, co im przyniesiemy.

Zanim wybierzemy się po szkolną wyprawkę, wspólnie z dziećmi zróbmy spis potrzebnych rzeczy. Zaplanujmy też budżet na ten cel. Wcześniej sprawdźmy ceny zeszytów i przyborów szkolnych w wybranych przez siebie marketach. Aby nie przekroczyć ustalonej kwoty, lepiej zabrać ze sobą tylko tyle pieniędzy, ile potrzeba na zakupy z listy. Jeśli weźmiemy ich więcej lub postanowimy płacić kartą, możemy się skusić na coś dodatkowego.

Do zobaczenia, Kreto!

Na początku lipca, gdy szczęśliwa wróciłam z greckiej wyspy Kreta, nie mogłam nawet przypuszczać, w jakim niebezpieczeństwie znajdą się turyści i mieszkańcy przebywający na obszarze między Koryntem a Atenami aż do Peloponezu. Straszne pożary, które miały miejsce w końcu lipca, przyćmiły cały urok pobytu na największej wyspie Grecji, a jednocześnie kolebce jednej z pierwszych cywilizacji śródziemnomorskich. Widoki w telewizji czy w internecie płonących lasów i szkielety zwęglonych budynków czy samochodów napawają zgrozą. Nie wszystkim ludziom uciekającym w stronę morza udało się uratować. Wiatr z wielką prędkością roznosił płomień. Zginęła matka z synem z Polski. Utonęła, ponieważ łódź, na której uciekali przed ogniem, przewróciła się. Na dzisiaj już jest ponad 90 ofiar śmiertelnych, blisko 200 rannych. Jeszcze wiele osób jest zaginionych.

Kiedy czytam, że to może być sprawka deweloperów, którzy palą lasy, żeby potem otrzymać pozwolenie na budowę, to nie chcę wierzyć, że ktoś mógłby tak bezmyślnie postępować. A z kolei to, że było wiele ognisk w różnych miejscach, też jest podejrzane. Bardzo wysoka temperatura – około 40 stopni Celsjusza, suche lasy piniowe i trawa oraz duży wiatr mogły powodować, że najmniejsza iskra mogła wywołać pożar. Przez parę dni ogień szalał też na Krecie, także niedaleko drugiego pod względem wielkości miasta na wyspie Kreta – Chanii, które udało się zwiedzić podczas pobytu.

Kreta jest największą wyspą grecką i piątą pod względem wielkości na Morzu Śródziemnym. Długość wyspy wynosi około 260 km, szerokość od 12 do 60 km. Podzielona



Latarnia morska w porcie weneckim starego miasta Rethymno

jest na cztery jednostki administracyjne. Powierzchnię ponad 8 200 km kw. zamieszkuje około 600 tys. mieszkańców. To podobnie jak w Wilnie. Nie na wszystkich terenach da się mieszkać, bo wyspa składa się przeważnie z masywów górskich. Szczytów o wysokości ponad 2 000 m jest więcej niż 50. Niektóre z nich wznoszą się ponad 2 400 metrów i są pokryte śniegiem. Wybrzeże Krety z mnóstwem zatok i półwyspów ma długość ponad 1 000 km, wzdłuż którego znajduje się pełno miejsc wypoczynko-

wych. Samolotem przybyliśmy do Heraklionu, największego miasta i stolicy Krety, w nocy. Autobusem dowieziono nas do hotelu w pobliżu Rethymno. Wycieczkę kupiłam przez internet w turystycznej agencji Itaka (filia na Litwie). W formie tzw. all inclusive cena za tygodniowy pobyt wyniosła 329 euro za osobę, czyli niedrogo.

Do dyspozycji pokój z balkonikiem, łazienką i klimatyzacją. Jedzenie było smaczne, bo wszystko przygotowane na miejscu, w tym warzywa pod

różnymi postaciami, sałatki, sosy, szczególnie ten grecki – tzatziki, jogurty, wysmienite słodczyce i owoce. Wyjątkowo smakowała nam baklava, nie mogliśmy też oprzeć się, aby prawie po każdym posiłku nie wziąć soczystych słodkich kawałków melona i arbuza.

Hotel położony tuż przy plaży, z darmowymi leżakami i parasolami dla gości. Ale dno morskie było na tyle kamieniste, że częściej szliśmy 100 metrów dalej, gdzie był piaseczek. Przez pierwsze dwa dni morze było burzliwe, nie sposób było pływać, potem mieliśmy kąpiele pod dostatkiem. Południowe morza mają przewagę nad Bałtykiem pod względem temperatury i czystości wody, która jest przezroczysta, widać dobrze każdy kamuszek na dnie i pływające rybki. Niebieskie morze i błękit nieba, a w oddali skaliste góry przeplatane zielenią drzew tworzą niesamowity pejzaż.

Tydzień to bardzo krótko, żeby jeszcze coś pozwiedzać, ale wybraliśmy się samodzielnie (bilet autobusowy 1,80 euro) do Rethymno.

ze str. 9 >>



Plaże w Elefoussis o biało-różowym pasku i turkusowej wodzie

ze str. 10 » **Do zobaczenia, Kreto!**

Zwiedziliśmy stare miasto leżące wewnątrz murów weneckich. Szczyt jego rozwoju przypada na IV i III wiek p.n.e., w którym są nadal bizantyjskie i weneckie kościoły, tureckie minarety. Nowe miasto rozciąga się wzdłuż wybrzeża. Rethymno to trzecie co do wielkości miasto na Krecie, jest tu 20 000 mieszkańców.

Dwie wycieczki, do dawnej stolicy, a drugiego co do wielkości miasta – Chanii za 13 euro i do Elafonisi (nazywanych Karaibami na Krecie) za 20 euro – wykupiliśmy w agencji greckiej Klados Panagiotis w Rethymnie, bo nasz rezydent z Litwy proponował te same wycieczki po cenach parę razy wyższych. Przewodniczka, pochodząca z Holandii, przez wiele lat mieszkała w Serbii. Opowiadała w dwóch językach: angielskim i niemieckim, a potem podchodziła do nas, żeby powtórzyć, czego nie zrozumieliśmy po rosyjsku (robiła to perfektnie), po francusku tłumaczyła gościom z Francji.

Atrakcyjne położenie Chanii z widokiem na morze i Białe Góry, port z promenadą i długim molo, kolorowy bazar i uliczki świadczące o wielokulturowości tego miasta robią wrażenie. Zwiedziliśmy jeszcze Muzeum Morskie. Wiele tu eksponatów poświadczających historię Krety od strony militarnej.

Wycieczka do Elafonissi – przejazd autokarem wśród gór obsadzonych oliwkami z gdzieś tam znajdującymi się wśród gór i skał osadami ludzkimi, przez tunele, po krętych drogach nad malowniczymi wąwozami – jest niesamowitym przeżyciem. A samo Elafonissi to plaża o białym, prawie różowym, piaseczku i turkusowej wodzie. Wodą pieszo można tu dotrzeć do wysepki.

Historia Krety jest datowana od pierwszego osadnictwa sprzed sześciu tysięcy lat p.n.e. Ale z Kretą najbardziej jest kojarzona cywilizacja mi-

nojska z okresu 3 000-1 500 lat p.n.e. Wówczas panował tu król Minos, syn Zeusa i Europy. Pozostały z tego okresu dziwne ruiny, wielobarwne freski, gliniane tabliczki i nieprzeczytane pismo. Pałac Knossos, koło Heraklionu, jest zrekonstruowany do zwiedzania. Można tam zobaczyć labirynt, gdzie mieszkał Minotaur, pół byk pół człowiek. A zbudował ten labirynt Dedal, ojciec Ikaru. Mitologia przeplata się tu z historią.

Dzisiejsi Kreteńczycy są ludźmi przyjaznymi. Wszędzie spotkaliśmy się z grzecznością i bardzo dobrym stosunkiem względem turystów. I chyba nie ma czemu się dziwić, bo turystyka od 25 lat bardzo się rozwinęła. Nikt nie wyjeżdża stąd bez oliwy, baklavy, paru butelek raki, ouzo czy miejscowego wina, a także przypraw do greckiej sałatki oraz do sosu z ogórków i gęstego jogurtu z dodatkiem czosnku, czyli sosu tzatziki. ☑

Do zobaczenia, Kreto!

Janina Biersiekińska
Fot. autorka

Kreta jest największą wyspą grecką i piątą pod względem wielkości na Morzu Śródziemnym. Długość wyspy wynosi około 260 km, szerokość od 12 do 60 km. Podzielona jest na cztery jednostki administracyjne. Powierzchnię ponad 8 200 km kw. zamieszkuje około 600 tys. mieszkańców. To podobnie jak w Wilnie. Nie na wszystkich terenach da się mieszkać, bo wyspa składa się z masywów górskich.



Kąpiel w basenie przy hotelu też orzeźwia



Pozostałości molo w Rethymno



Port zbudowany przez weneccjan w XIV wieku w Chanii odwiedza prawie każdy turysta

Jaki jest twój typ temperamentu?

Jesteś impulsywna(-y), skłonna(-y) do introwersji, a może zrównoważona(-y) i elastyczna(-y)? Już Hipokrates w V w. p.n.e. pisał, że ludzie są wyposażeni w różne cechy osobowe. Odpowiedz na pytania i sprawdź, których odpowiedzi masz najwięcej.



1) Wybierz słowo, które budzi w tobie najbardziej negatywne skojarzenia:

- A. Samotność
- B. Zastój
- C. Głód
- D. Konflikt

2) A jakie słowo kojarzy ci się najbardziej pozytywnie?

- A. Śmiech
- B. Działanie
- C. Cisza
- D. Harmonia

3) Twoją główną siłą w rozwiązywaniu problemów jest:

- A. Dystans
- B. Odwaga
- C. Rozwaga
- D. Analiza

4) Akumulatory ładujesz najskuteczniej:

- A. Wychodząc do ludzi
- B. Uprawiając sport
- C. Zасыwając się z książką pod kołdrą
- D. Na łonie natury

5) Kiedy grasz z innymi w jakąś grę...

- A. Zagadujesz i dowcipkujesz
- B. Zdecydowanie dążysz do zwycięstwa
- C. Starasz się dokładnie zrozumieć zasady
- D. Obserwujesz uważnie innych graczy

6) Kiedy dochodzi do konfliktu:

- A. Zbywasz wszystko żartem
- B. Łatwo się zapalasz, ale też szybko gaśniesz
- C. Zamykasz się w sobie, często na długo
- D. Dążysz do rozładowania sytuacji

7) W pracy jesteś tą (tym), która(-y) zawsze:

- A. Nie dotrzymuje terminów
- B. Przewodzi innym
- C. Pracuje samodzielnie
- D. Analizuje każde zadanie

8) Jesteś przede wszystkim:

- A. Towarzyska(-i)
- B. Dynamiczna(-y)
- C. Wrażliwa(-y)
- D. Cierpliwa(-y)

9) Twoją wadą jest z pewnością:

- A. Roztargnienie
- B. Skłonność do agresji
- C. Zmienność nastrojów
- D. Powolność

10) Kiedy opowiadasz jakąś historię:

- A. Żywo gestykulujesz, wybuchasz śmiechem, poklepujesz innych
- B. Akcentujesz puenty, wyrzucasz ramiona w górę
- C. Splatasz ręce, poprawiasz włosy, obejmujesz się ramionami
- D. Zastanawiasz się nad każdym zdaniem, ważysz słowa

11) Chciał(a)byś:

- A. Sprawić, by wszyscy na świecie byli szczęśliwi
- B. Wynaleźć wehikuł czasu
- C. Odkryć szczepionkę na raka
- D. Napisać bestseller wszech czasów

Najwięcej odpowiedzi A: Sangwinik.

To ten typ osoby, którą wszyscy lubią mieć obok siebie. Towarzyski i pogodny, niczym się przesadnie nie przejmuje i wyznaje zasadę „chwytaj dzień”. Mówi

żywo, intensywnie gestykulując. Chętnie żartuje i z całego serca śmieje się z żartów innych. Nigdy nie brakuje mu przyjaciół. Pod maską jowialnego dowcipnisa kryje się jednak kreatywny umysł, pełen pomysłów i odważnych koncepcji. Siłą napędową sangwinika są emocje. Gdy się do czegoś naprawdę zapali albo kiedy kogoś podziwia, będzie zaangażowany i zaciekawiony. Miewa jednak problemy z systematycznością i czasem skłonność do zapominania. Żywiołem tradycyjnie przypisywanym sangwinikom jest powietrze.

Najwięcej odpowiedzi B: Choleryk.


To typ impulsywny, pełen energii i pasji. Nie znosi stagnacji, nie potrafi usiedzieć spokojnie w miejscu. Łatwo się unosi i wpada w gniew, ale zazwyczaj trwa to krótko i dzieje się pod wpływem chwili. Kiedy mówi, to dobitnie, z zaangażowaniem, często uderzając dłońią o stół, by podkreślić wagę swojej wypowiedzi. Cierpliwość nie jest jego mocną stroną, nie ma też zbyt wiele wyrozumiałości dla słabości innych. Jednak porywa za sobą ludzi swoim nieugiętym dążeniem do celu. Jest ambitny, praktyczny i dobrze się sprawdza jako lider, ale musi czuć, że jest szanowany i że powierzone mu zadanie odpowiada jego umiejętnościom. Żywiołem tradycyjnie przypisywanym cholerykom jest ogień.

Najwięcej odpowiedzi C: Melancholik.

To typ ze skłonnością do introwersji, urodzony idealista.

Wszystko mocno przeżywa, wszystkim się przejmuje. Kiedy kocha, to na zabój, kiedy jest szczęśliwy, to do głębi duszy, jednak smutek oznacza dla niego głęboki dół. Woli pracować sam, polega głównie na sobie. Jest też bardzo empatyczny, przejmuje się nieszczęściem, problemami świata, w odpowiednich warunkach budzi się w nim duch społecznika. Z chęcią poświęci się pomocy tym, których dotknęła jakaś tragedia. Niestety, sam jest skłonny do wpadania w depresję i miewa wahania nastroju. Żywiołem tradycyjnie przypisywanym melancholikom jest ziemia.

Najwięcej odpowiedzi D: Flegmatyk.

To typ spokojny, zrównoważony i elastyczny. Łatwo dostosowuje się do każdego warunków, nie cierpi konfliktów i unika ich za wszelką cenę. Zanim podejmie jakąś decyzję, musi starannie przeanalizować wszystkie za i przeciw. Jest znakomitym obserwatorem, któremu nie umknie żaden szczegół. Zazwyczaj wie o ludziach z bliskiego otoczenia więcej, niż chcieliby zdradzić. Jest wyrozumiały i cierpliwy, nie lubi zmieniać swoich przyzwyczajeń i żyje według własnego rytmu. Kiedy mówi, to spokojnie, cichym głosem, ważąc słowa. Ma dużą skłonność do refleksji i chętnie pograża się we własnym świecie. Innych czasami irytuje jego powolność i konserwatyzm. Żywiołem tradycyjnie przypisywanym flegmatykom jest woda. 

Niedzielne Msze św. w języku polskim

Wilno

Kościół pw. Chrystusa Króla, ul. Švarioji 3 (Kolonia Wileńska), tel. 2 67 25 75, godz. 9.00 i 13.00

Kościół pw. Ducha Świętego, ul. Dominikonų 8, tel. 262 95 95, godz. 8.00, 9.00, 10.30, 12.00, 13.30, 18.00

Kościół pw. bł. Jerzego Matulewicza, pl. Matulevičiaus (Wirszulizski), tel. 246 17 80, godz. 8.00 i 14.00

Kościół pw. św. Jana Bosko, ul. Erfurto 3 (Lazdynai), tel. 244 76 66, godz. 9.30 i 13.00

Kościół pw. św. Józefa, ul. Tolinke-mio (Zameczek), tel. 230 82 56, godz. 10.00 i 13.00

Kościół pw. św. św. Jakuba i Filipa, ul. Lukiškių 10 a, tel. 212 46 11, godz. 16.00

Kościół pw. św. Kazimierza, ul. Palydovo 15 (Nowa Wilejka), tel. 287 45 55, godz. 9.00 i 13.00

Kościół pw. Matki Bożej Królowej Pokoju, ul. Pergalės 34a (Nowa Wilejka), tel. 245 81 48, godz. 8.00, 10.00, 14.00 i 18.00

Kościół pw. Miłosierdzia Bożego, ul. Dominikonų 12, tel. 250 55 98, godz. 16.00

Kościół pw. Niepokalanego Poczęcia NMP., ul. Sėlių 17 (Zwierzyniec), tel. 273 31 62, godz. 8.30 i 13.00

Kościół pw. Odnalezienia Krzyża Świętego, ul. Kalvarijų 225 (Jerolimka), tel. 269 74 69, godz. 9.00 i 13.30

Kościół pw. św. św. Piotra i Pawła, ul. Antakalnio 1 (Antokol), tel. 234 02 29, godz. 8.30, 13.00 i 17.00

Kościół pw. św. Rafała, ul. Upės 1, tel. 272 41 64, godz. 8.00, 9.00 i 13.00

Kościół pw. Serca Jezusowego, ul. Gerosios vilties 17 (Dobra Rada), tel. 233 28 98, godz. 8.30 i 13.00

Kościół pw. św. Teresy (Ostra Brama), ul. Aušros vartų 14, tel. 212 35 13, godz. 9.00, 13.00 i 17.00

Kościół pw. Wniebowzięcia NMP (Franciszkanów), ul. Trakų 9, tel. 261 42 42, godz. 11.30 i 13.00

Kościół pw. Wszystkich Świętych, ul. Rudnikų 20, tel. 261 74 34, godz. 10.30

W kościołach Wileńszczyzny

Bezdanų – kościół pw. Najświętszej Maryi Panny, Matki Miłosiernej Ostrobramskiej, godz. 12.00

Balingrėdek – kościół pw. Opatrzności Bożej, godz. 10.00

Bujwidze – kościół pw. św. Jerzego, godz. 12.00

Butrymańce – kościół pw. św. Michała, godz. 9.00 i 14.30

Czarny Bór – kościół bł. ks. M. Sopoćko, tel. 861695155, godz. 13.00

Duksztų – kościół pw. św. Anny, godz. 9.00 i 11.00

Dziewieniszki – kościół pw. M.B. Różańcowej, tel. (8 380) 54 272, godz. 10.30 i 12.00

Ejszyski – kościół pw. Wniebowstąpienia, tel. (8 380) 56 722, godz. 8.30, 12.00

Grzegorzewo – kaplica pw. Ducha Świętego, godz. 12.00

Jaszuny – kościół pw. św. Anny, tel. (869) 18923, godz. 8.00 i 11.30

Jęczmieniszki – kościół pw. św. Antoniego, godz. 9.00

Kamionka – kościół pw. św. Teresy, godz. 13.00

Korwie – kościół pw. św. Józefa, godz. 13.00, tel. (8-5) 2549267

Kiena – kościół pw. Matki Bożej Miłosierdzia, godz. 10.30

Ławaryszki – kościół pw. Jana Chrzciciela, godz. 12.00

Koleśniki – kościół pw. Niepokalanego Poczęcia NMP, tel. (8 380) 48380, godz. 12.00

Karkożyski – kościół pw. św. św. Piotra i Pawła, godz. 8.00

Kowalczuki – kościół pw. Miłosierdzia Bożego, godz. 10.00

Landwarów – kościół pw. Zwiastowania NMP, tel. (8 528) 28141, godz. 10.00

Mejszagota – kościół pw. Wniebowzięcia NMP, tel. (8-5) 2494493, godz. 10.30

Mickuny – kościół pw. Wniebowzięcia NMP, tel. (8-5) 238 63 97, godz. 9.00 i 11.00

Miedniki – kościół pw. Trójcy Świętej, tel. (8-5) 259 72 96, godz. 9.00, 12.00

Mościszki – kościół pw. Matki Bożej Królowej Rodzin, godz. 9.00

Niemenczyn – kościół pw. św. Michała Archanioła, tel. (8-5) 237 26 52, godz. 9.00 i 10.30

Niemież – kościół pw. św. Rafała Kalinowskiego, godz. 9.00 i 12.00

Narwiliszki – kościół pw. Matki Bożej Miłosiernej, godz. 15.00

Olany – kościół pw. Niepokalanego

go Poczęcia NMP, godz. 10.45

Podborze – kościół pw. Wniebowzięcia NMP, godz. 10.30

Podbrzezie – kościół pw. Serca Jezusowego, tel. (8-5) 25862 18, godz. 12.15

Połuknie – kościół pw. św. Jana, godz. 9.00

Porudomino – kościół pw. Przemienienia Pańskiego, godz. 11.00

Podbrodzie – kościół pw. Matki Bożej Królowej Rodzin, godz. 10.00

Powiewiórka – kościół pw. św. Kazimierza, godz. 8.00

Rudomino – kościół pw. M. B. Dobrej Rady, tel. (8-5) 234 04 41, godz. 8.00 i 12.00

Rudniki – kościół pw. Trójcy Świętej, tel. (8-380) 47 9222, godz. 11.00

Rudziszki – kościół pw. Najświętszego Serca Jezusa, tel. (8-528) 57474, godz. 13.00

Rukonje – kościół pw. św. Michała Archanioła, tel. (8-5) 235 2068, godz. 9.00 i 12.00

Rykonty – kościół pw. Trójcy Świętej, godz. 8.30

Podbrodzie – kościół nowy pw. Świętej Rodziny, godz. 9.30 i 13.30

Rzesza – kościół pw. św. Stanisława, tel. (8-5) 2469355, godz. 11.30

Skojdziszki – kościół pw. św. Faustyny, tel. (8-5) 234 0441, godz. 14.00

Soleczniki – kościół pw. św. Piotra Apostoła, godz. 7.30, 10.30, 12.00, 17.00

Małe Soleczniki – kościół pw. św. Jerzego, godz. 10.00

Sużany – kościół pw. Trójcy Świętej, tel. (8-5) 2490287, godz. 12.00

Suderwa – kościół pw. Trójcy Świętej, tel. (8-5) 249 02 87, godz. 11.00 i 15.00

Szumsk – kościół pw. św. Michała Archanioła, tel. (8-5) 2532191, godz. 12.00

Szyłany – kościół pw. Wniebowzięcia NMP, godz. 10.00

Święciany – kościół pw. Wszystkich Świętych, godz. 9.00

Nowe Święciany – kościół pw. św. Edwarda, godz. 9.30

Turgiele – kościół pw. Wniebowzięcia NMP, tel. (8-380) 41 330, godz. 9.00

Taboryszki – kościół pw. św. Mi-

chała, tel. (8-380) 41330, godz. 13.00

Troki – kościół pw. Nawiedzenia NMP, tel. (8-528) 51656, godz. 11.00

Stare Troki – kościół pw. Zwiastowania Pańskiego i św. Benedykta, tel. (8528) 66 5000, godz. 11.00

Wojdaty – kościół pw. Nawrócenia św. Pawła, tel. (8-5) 352715, godz. 11.00

W kościołach Aukstoty

Gajdy – kościół pw. Jezusa Ukrzyżowanego, godz. 10.00

Turmonty – kościół pw. Serca Jezusowego, godz. 8.45

Wisaginia – kościół pw. św. Pawła Apostoła, godz. 10.00

Kowno – kościół pw. św. Krzyża, ul. Giedymina 1, tel. (8-370) 37201340, godz. 8.30

Wędziagola – kościół pw. Trójcy Świętej, godz. 9.00

W kościołach Dzukii

Druskienniki – kościół pw. Matki Bożej Szkaplerznej, godz. 10.30

W kościołach Żmudzi

Kłajpeda – kościół pw. Brunona Kwerfurtckiego, ul. Debreceno 3, tel. 8-68252767, godz. 16.30 (26 sierpnia)

Redakcja

Uprzejmie prosimy zarówno księży, jak i parafian o powiadomienie o ewentualnych zmianach, które zaszły w rozkładzie nabożeństw.



Pięć minut dla słowa Bożego

Wesele w Kanie Galilejskiej



W Kanie Galilejskiej – Ewangelię Uroczystości Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej (J 2, 1-11) otwiera wzmianka geograficzna. Jej funkcja polega na podkreśleniu realności opisanych wydarzeń.

Odbywało się wesele – W czasach Jezusa zawarcie małżeństwa odbywało się dwuetapowo. Najpierw zawierano umowę małżeńską, na mocy której mężczyzna i niewiasta stawali się mężem i żoną, a do-

piero po upływie roku sprawowano wesele.

Była tam Matka Jezusa – Na przyjęcie weselne zapraszano gości. Prawdopodobnie Maryja była spokrewniona bądź zaprzyjaźniona z parą małżeńską lub z ich rodzicami.

Zaproszono na to wesele także Jezusa i Jego uczniów – Zaproszenie otrzymał także Jezus i jego uczniowie. W tym czasie głównym Jego zadaniem było głoszenie Dobrej Nowiny. Niemniej jednak nie odmówił i zaproszenie przyjął.

A kiedy zabrakło wina – Wino stanowiło główny atrybut przyjęcia weselnego. Bez niego to ostanie było wprost nie do pomyślenia.

Matka Jezusa mówi do Niego – Maryja jako pierwsza spo-

strzegła zaistniały problem. Nie udało się jednakże do sprzedających, lecz zwróciła się do Swojego Syna.

Nie mają już wina – Maryja nie mówi: *Nie ma wina*, ale – *Nie mają wina*. Nie o same wino Jej więc chodzi, lecz o ludzi znajdujących się w potrzebie.

Czyż to moja lub Twoja sprawa, Niewiasto? – W Ewangelii według św. Jana Jezus nazywa Maryję jedynie *Niewiastą*. Jest to dość nietypowe określenie, oznaczające raczej Jego chłodny i oficjalny stosunek do Matki. Bóg jest tajemnicą!

Jeszcze nie nadeszła moja godzina! – *Ta godzina*, o której jest tu mowa, to czas męki i śmierci Pana Jezusa na krzyżu. Jezus Chrystus przestrzegł wszystko właśnie w

takiej perspektywie. Z punktu widzenia Pana Boga i końca życia ziemskiego.

Wtedy Matka Jego powiedziała do sług – Maryja jednakże nie zraziła się i nie dała za wygraną. Zbawiciel świata musi nieść odpowiedzialność przede wszystkim za każdego poszczególnego człowieka.

Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie! – Te słowa wyrażają sedno pośrednictwa Maryi. Matka Boża miała i nadal ma wielkie zadanie do spełnienia w historii zbawienia. Niemniej jednak w centrum Jej misji znajduje się obowiązek wzywania ludzi do pełnienia woli Pana Boga. Bo tylko takie postępowanie może ludzkości zapewnić wino nadprzyrodzonej jakości. ☐

DJD

Ciekawostki biblijne:

Nie mają już wina!



Powyższe zdanie pochodzi z Ewangelii według św. Jana ze słynnej perykopy o przemienieniu wody w wino (2, 1-11). To są słowa wypowiedziane przez Najświętszą Maryję Paną (2, 3). Zostały one skierowane do Jezusa Chrystusa i zawierały w sobie nie tylko konstatację faktu braku wina, lecz również były znakiem de-

likatnej prośby o pomoc znajdującym się w tarapatkach organizatorom wesela.

Jednakże w tej wypowiedzi nie chodziło jedynie o wino w podstawowym znaczeniu tego słowa. *Ewangelia według św. Jana* jest dziełem o wysoce duchowym charakterze. Z jednej strony opowiada ona o rzeczywistych wydarzeniach, z drugiej natomiast widzi w nich teologiczne i ponadczasowe treści. Fraza *Nie mają już wina!* nie stanowi w tym przypadku żadnego wyjątku. Przesłanie w niej zawarte odnosiło się nie tylko do gości weselnych, lecz

również do narodu wybranego a także do całej ludzkości. W celu zrozumienia zawartej w niej idei trzeba jednak najpierw odszyfrować znaczenie symboliczne *wina*. Otóż w Biblii przybiera ono różnorodne znaczenia a jednym z nich jest *miłość*. Klasycznym przykładem tego jest chociażby księga *Pieśni nad Pieśniami*, w której motyw wina przeplata się z wątkiem miłości (np., 2, 4).

Na podstawie tego można byłoby wywnioskować, iż na poziomie duchowym zdanie Maryi *Nie mają już wina!* oznaczało tyle, co nie mają miłości.

Izrael został wybrany do szczególnej relacji z Panem Bogiem. Jednakże w toku historii nie zawsze był swemu powołaniu wierny. Brakowało mu przede wszystkim właśnie miłości do Boga. Maryja, zwracając się do Swego Syna, rozpoznała taki stan rzeczy. Jej prośba definitywnie została spełniona, kiedy umierający na krzyżu Syn Boży, wołając *Pragnę!* (J 19, 28), przywołał raz jeszcze tematykę braku napoju, a oddając ducha, przekazał ludzkości Ducha Świętego, który „upaja” miłością (Dz 2, 1-13). ☐

DJD

Quiz biblijny: sprawdź, co zapamiętałeś z niedzielnej Ewangelii!

Uroczystość Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej (J 2,1-11)

B. Jezusa z Nazaretu
C. Chrystusa

A. Damo
B. Kobieta
C. Niewiasto

1. „W Kanie Galilejskiej ... i była tam Matka Jezusa” (2,1).

A. odbywała się zabawa
B. odbywało się przyjęcie
C. odbywało się wesele

3. „A kiedy zabrakło wina, ... mówi do Niego: Nie mają już wina” (2,3).

A. Maryja
B. Matka Jezusa
C. Matka Boża

5. „Wtedy Matka Jego powiedziała do sług: Zróbcie wszystko, cokolwiek wam ...” (2,5).

A. powie
B. poleci
C. rozkaże

2. „Zaproszono na to wesele także ... i Jego uczniów” (2,2).

A. Jezusa

4. „Jezus Jej odpowiedział: Czyż to moja lub Twoja sprawa, ...? Jeszcze nie nadeszła moja godzina” (2,4).

DJD

Liturgia tygodnia (cykl czytań B, rok II)



Wspomnienie św. Augustyna

Augustyn urodził się w 354 r. w Tagaście, w rodzinie ojca poganina i wiernej Chrystusowi matki, Moniki.

Augustyn był człowiekiem, który od swej młodości miał w sobie wielką pasję i umiłowanie życia, filozoficzny głód prawdy, dobra i piękna. Aczkolwiek jego serce pozostawało niespokojne. Jego metafizyczny i religijny niepokój zaprowadził go do sekty manichejczyków, która wydawała mu się bardziej racjonalna od nauki proponowanej przez Kościół. Wykształcony w literaturze pięknej Augustyn z pewnym zażenowaniem czytał zbyt proste zdania Ewangelii. Nie odkrył jeszcze piękna Słowa Bożego. Nadal szukał sensu i szczęścia w poszukiwaniach filozoficznych i w ludzkich relacjach miłosnych. Przez 15 lat żył w wolnym związku z kobietą, która urodziła mu syna, Adeodata.

Augustyna pociągała kariera retora. Zdobył wykształcenie w rodzinnym mieście, a następnie w Madurze i Kartaginie. Po dziesięciu latach uczenia retoryki udał się do Rzymu.

A jednak, niezadowolony ze swojej pracy wykładowcy retoryki w Rzymie postanowił udać się do Mediolanu, bardzo ważnego w tym czasie ośrodka intelektualnego. Jego więzi z manichejczykami uległy osłabieniu. Dość szybko zorientował się, że nie odpowiadają oni na najważniejsze pytania, jakie zadaje sobie człowiek.

W tym samym czasie zapoznał się ze św. Ambrożym. Zachwyił go sposób przemawiania Ambrożego, doskonale wykształconego nie tylko w mowie, ale też i w rzeczach duchowych.

Spotkał świętego, który promieniał światłem Chrystusa.

Warto zaznaczyć, że w rozterkach i duchowym zagubieniu Augustynowi towarzyszyła też jego matka – św. Monika. Przez wiele lat zanosila wytrwałą modlitwę do Boga o nawrócenie syna. Pewnego dnia św. Ambroży pocieszył ją słowami: „matka tyłu lez nie może być nie wysłuchana przez Boga”.

Mając 32 lata Augustyn przeżył gruntowne nawrócenie, które przemieniło jego dotychczasowe życie – przyjął chrzest razem ze swoim synem, stając się człowiekiem modlitwy, zakochanym w Chrystusie. Przestał mu smakować dotychczasowy tryb życia, odczuł jego pustkę i gorycz.

Ta wewnętrzna przemiana była też czasem duchowej walki, którą dokładnie opisał w swoim najbardziej znanym dziele „Wyznania”. Mimo iż od napisania „Wyznań” upłynęło prawie 1600 lat, nie przestają one fascynować i budzić serce dzisiejszego człowieka.

W 396 r. Augustyn został wybrany biskupem Hippony. Był niestrudzony w trosce o swoją owczarnię, którą karmił komentarzami do Pisma Świętego i katechezami o sakramentach świętych. Pozostawił po sobie bogatą spuściznę teologiczną, z której najważniejszy jest „Traktat o Trójcy Świętej”; pisany prawie 20 lat. Całe życie i teologia św. Augustyna na trwale wpisała się w żywą tradycję Kościoła.

Dzień modlitw o ochronę stworzenia

W 2015 r. papież Franciszek ustanowił Światowy Dzień Modlitw o Ochronę Stworzenia, obchodzony w Kościele w dniu 1 września, tak jak ma to już miejsce w Kościele prawosławnym.

Inicjatywa ta wynika z troski o przyszłość stworzenia. W wydanej w tym samym roku encyklice „Laudato Si” papież twierdzi, że jako chrześcijanie pragniemy wnieść swój wkład w

Niedziela

26 SIERPNIA
XXI Niedziela Zwykła
kolor zielony

Joz 24, 1–2a. 15–17. 18b • Ps 34, 2–3. 16–17. 18–19. 20–21. 22–23 • Ef 5, 21–32 • † J 6, 60–69

Poniedziałek

27 SIERPNIA
Wspomnienie św. Moniki
kolor biały

2 Tes 1, 1–5. 11b–12 • Ps 96, 1–2a. 2b–3. 4–5 • † Mt 23, 13–22

Wtorek

28 SIERPNIA
Wspomnienie św. Augustyna,
biskupa i doktora Kościoła
kolor biały

2 Tes 2, 1–3a. 13–17 • Ps 96, 10. 11–12a. 12b–13 • † Mt 23, 23–26

Środa

29 SIERPNIA
Wspomnienie męczeństwa
św. Jana Chrzciciela
kolor czerwony

Jr 1, 17–19 • Ps 71, 1–2. 3–4a. 5–6ab. 15ab–17 • † Mk 6, 17–29

Czwartek

30 SIERPNIA
Dzień Powszedni
kolor zielony

1 Kor 1, 1–9 • Ps 145, 2–3. 4–5. 6–7 • † Mt 24, 42–51

Piątek

31 SIERPNIA
Dzień Powszedni
kolor zielony

1 Kor 1, 17–25 • Ps 33, 1–2. 4–5. 10–11 • † Mt 25, 1–13

Sobota

1 WRZEŚNIA
Dzień Powszedni
kolor zielony

1 Kor 1, 26–31 • Ps 33, 12–13. 18–19. 20–21 • † Mt 25, 14–30

Światowy dzień modlitw o ochronę stworzenia
Pierwsza Sobota miesiąca

**Papieska intencja
POWSZECHNA**

Aby wielkie wybory ekonomiczne i polityczne chroniły rodziny jako skarb ludzkości.

Źródła: www.lk.katolikai.lt www.deon.pl Fot. pixabay.com A.A.M.

rozwiązanie kryzysu ekologicznego, wobec którego staje obecna ludzkość. W tym celu musimy aktywnie działać na rzecz ochrony stworzenia. Temat ekologii nie jest wyjęty z przestrzeni religii i wiary. Dla wierzących we wcielonego Jezusa Chrystusa duchowość jest połączona z ciałem, naturą oraz ze wszelkimi realiami tego świata.

Zatem Światowy Dzień

Modlitwy o Ochronę Stworzenia jest dla każdego wierzącego i wspólnot okazją do odnowienia swego „powołania stróżów stworzenia”, do dziękowania Bogu za „wspaniałe dzieło, które powierzył naszej trosce” oraz do przyzywania Jego pomocy w ochronie stworzenia i Jego miłosierdzia za „grzechy popełnione przeciwko światu, w którym żyjemy”

Borne Sulinowo — największy międzynarodowy garnizon Europy

ze str. 1 »

Borne Sulinowo, jeszcze ćwierć wieku temu było najbardziej utajnioną, obok Podborska (powiat Białogard), sowiecką bazą w Europie. To tu stacjonowały pierwsze uderzeniowe jednostki sowieckie wchodzące w pseudomilitarny system Układu Warszawskiego (Układ układem, ale to Rosjanie mieli najwięcej do powiedzenia). W pobliżu Bornego Sulinowa swoje sztaby miały bardzo ważne trzy polskie dywizje pancerne, 12 ze Szczecina, 2 ze Szczecinka i 8 z Koszalina.

I tak jak pod Lenino, miało to być polskie mięso armatnie w ewentualnym konflikcie z NATO. A wymienione jednostki miały wiązać siły przeciwnika (czytaj: atakować) – Danię, Szwecję i Niemcy – do momentu, gdy w ciągu 24 godzin nadejdą główne siły uderzeniowe z terytoriów Związku Sowieckiego, w tym także z obecnej Litwy i Kaliningradu.

W tym roku leśne miasteczko, jak się powszechnie mówi o Bornem Sulinowie, obchodziło srebrny jubileusz powrotu, a raczej przywrócenia na mapę administracyjną RP. Do 1993 nie było tej miejscowości na żadnej mapie. W lesie zaś stacjonowało ponad 15 tysięcy żołnierzy jednostek sowieckich różnych specjalności. Mieszkańcy okolicznych wiosek do dziś z nostalgią wspominają handel wymienny, ale i nie brakuje zgrzytania zębami, gdy wspomina się bójki, gwałty czy kradzieże. „Ot, były takie dzikie czasy” – mówi Dariusz Tederko z borneńskiego magistratu.

Borne Sulinowo ma bardzo bogatą militarną historię. Garnizon wybudowali w la-



Można było zobaczyć sprzęt pancerny

tach 1933-36 Niemcy. Tu ćwiczyli pancerniacy i artylerzyści Wehrmachtu.

Nieopodal, w jeziorze Drawsko (głębokość do 83 m) ćwiczyły minilodzie podwodne przeznaczone do skrytobójczych ataków na statki cumujące w portach. Nieopodal rozciągają się dziesiątki tysięcy hektarów słynnego poligonu drawskiego. Wszystko wspólnie tworzyło przed

II WŚ wielki kompleks treningowy przeciwko Europie Wschodniej. Nawet największy „sojusznik” III Rzeszy został wyprowadzony w pole i w czerwcu 1941 został zaatakowany wojskami wyszkolonymi pod Gross Born (Borne Sulinowo).

Po zakończeniu II wojny światowej garnizonowe miasteczko zostało całkowicie zajęte przez powracające z

Berlina wojska sowieckie. Wszystko im tu pasowało, nie musieli nic budować. Wojna oszczędziła ten hitlerowski garnizon. Dopiero gdzieś w latach sześćdziesiątych firmy budowlane z Polski budowały sowietom bloki mieszkalne, dla kadry i ich rodzin. Stoją do dziś i służą polskim mieszkańcom, chociaż nie brakuje w Bornem i obywateli Stanów Zjednoczonych, Niemiec, a nawet bogatej Szwajcarii. Ot, taka lokata kapitału.

Borne Sulinowo skrywa jeszcze sporo tajemnic. Nikt dokładnie nie wie, co ukrywa ziemia dawnych poligonów. Ciekawostką jest natomiast fakt, że rozjeżdżone czołgami pola wrzosowe, im bardziej były tratowane, tym lepiej się rozmnażały. Dziś to największe wrzosowiska w Europie i jednocześnie miododajne kwiatostany dla pracowitych pszczółek. Wspomnę też o wyjątkowych zbiorach jagód i grzybów.

str. 17 »



Borne Sulinowo ma bardzo bogatą militarną historię

ze str. 16 » **Borne Sulinowo – największy międzynarodowy garnizon Europy**

Może w tym roku, z uwagi na suszę, jest ich mniej, ale bywały lata, że „choć bierz i kosą koś”, jak mawiał filmowy Kazimierz Pawlak w filmie „Kochaj albo rzuć”.

W ubiegłym tygodniu wszystkimi możliwymi drogami do Bornego Sulinowa ciągnęto na lawetach, to na kołach – prywatne czołgi, transportery opancerzone, haubice, bojowe wozy piechoty, przyczepy z końmi, broń z kilkunastu państw całego świata oraz zjawily się grupy rekonstruktorów z całej niemal Europy.

Naliczyliśmy prawie pięć tysięcy uczestników XV Międzynarodowego Zlotu Pojazdów Militarynych „Gąsienice i Podkowy”. Przez cztery dni Borne Sulinowo odwiedziło ponad sto tysięcy widzów, sympatyków starej i współczesnej broni.

Wszystko rozpoczęło się uroczystą Mszą świętą w miejscowym kościele pod wezwaniem Świętego Brata Alberta, w pierwszej „instytucji” po wyzwoleniu miasteczka, jak mawia ks. proboszcz Ryszard Stadnik. Mnie natomiast na myśl przychodzi przedwojenna tradycja, gdy w niedzielę przez Nową Wilejkę szli kawalerzyści do kościoła św. Kazimierza (zapamiętane z opowieści mego ojca). „Tradycja wraca” – podpowiada doktor Zbyszek Klimowicz, mój przyjaciel, nomen omen też wilnianin.

Na kilkudziesięciu hektarach placu zlotowego utworzono alejki handlowe na stragany z pamiątkami, koszulkami okolicznościowymi, pamiątkami po byłych powojennych armiach europejskich. Można było kupić niemiecki hełm z NRD, czapki i mundury Armii Czerwonej, różnych służb i rodzajów Ludowego Wojska Polskiego. Nabyć można było również broń, tak zwaną białą, jak kordziki, sztylety, a nawet gaz pieprzowy z etykietką „NATO”.

Pamiętają nasi Czytelnici

cy mój reportaż sprzed roku? Pisałem o możliwości kupna „pamiątek” ze swastyką, hitlerowskimi hasłami, sierpem i młotem. W tym roku, jak zapewniał Jarosław Marczyński, szef Stowarzyszenia Miłośników Militarnej Historii Bornego Sulinowa i główny organizator zlotu, nic z tego.

– Kategoryczne zabraniały obnoszenia się z tymi znakami, a mundury potrzebne do rekonstrukcji wydarzeń historycznych można było nosić jedynie na ogrodzonym terenie zlotowym – dodaje.

Faktycznie, nie widziałem opitych „sowieckich” czy „niemieckich” żołdaków

– Przyjechałem z Brandenburga, tam w czasach NRD służyłem w wojsku, tam teraz mieszkam. Jestem na emeryturze, ale doskonale pamiętam ćwiczenia, chyba największe wtedy w Europie – Oder Neise 69 (Odra Nysa-69). Wtedy kilka armii, między innymi rosyjska, polska, czeska, bułgarska, węgierska i nasza pozorowało atak na wojska NATO. W tych zajęciach, jak mi wiadomo, brało udział ponad 60 tysięcy żołnierzy, tysiące czołgów, samolotów, śmigłowców. Używano ostrej amunicji. Zginął wtedy mój kolega z plutonu. Zagapił się i przejechał go sowiecki

zbiórach takie właśnie pamiątki, pamiątki z czasów wojny i komunizmu. Lubujemy się w tym, chyba raczej z przekory niż rzeczywistych wartości historycznych.

Wróć jeszcze do atrakcji zlotowych, do propozycji, które okupowali widzowie. Bez wątplenia jedną z nich była przejażdżka czołgiem T-72 lub T-55, tymi, które do niedawna były na wyposażeniu Wojska Polskiego. Atrakcją były także pokazy skoków spadochronowych i bitwa czołgów (animacja).

Śmiało mogę powiedzieć, że każdy widz zlotu miał coś z umundurowania, a to czapkę, beret, koszulkę, a to bluzę. Wszyscy, zarówno wystawcy, jak i widzowie, byli jedną międzynarodową armią. Borne Sulinowo w tym czasie zapewne było największym europejskim garnizonem. I o to chodzi. Miasteczko bardzo dobrze wstrzeliło się w tę imprezę, w propozycję wspierania garnizonu militarnego przed laty.

Słyszałem, jak widzowie narzekali, że nie ma obiecanych pomników zebranych w całej Polsce, tych chwających „wyzwolicieli”, a miało ich tu być prawie cztery setki. Niestety, czy to przez IPN, czy to przez Radę Ministrów, nie doszło do realizacji pomysłu.

– My zostajemy jeszcze tydzień. Pogoda służy, są jeszcze wakacje, posiedzimy na tankodromie, może odpoczniemy. Są ryby w jeziorze Pile, powędrujemy. Na grzyby nie ma co liczyć. Za sucho – mówi pan Bogdan, właściciel dwóch czołgów i amfibii.

Impreza udana, nie było ekscesów. Współorganizatorem zlotu było Wojsko Polskie oraz Urząd Miasta i Gminy. Pojawiły się też orkiestra wojskowa i grochówka, były koncerty, no prawie jak u Owsiańki, na letnim zlocie miłośników gorących rytmów.

Do zobaczenia za rok. □

Krzysztof Subocz
Fot. Henryk Gaskowski



Atrakcją były przejażdżki czołgiem

szwendających się po Bornem Sulinowie. Przed laty to była normalność. Na zlocie szumiało w głowach i nikt nie zwracał uwagi na szacunek dla polskiego prawa.

W tym roku ogromnym zainteresowaniem cieszyły się stragany z obuwem i umundurowaniem, w jakim służyli polscy żołnierze w Afganistanie. Błaszki, zwane nieśmiertelnikami, również były przebojem handlowych straganów.

Jednak największą furorę zrobiły pierwowzory polskich wojsk pancernych, czyli husaria. Ułani przebrani za husarię pozowali do setek zdjęć, bo i faktycznie, historycznie takie „umundurowanie” było starannie wykonane (patrz foto).

czołg. Co roku jestem w Gross Born (Borne Sulinowo). Wracam tu, by wspomnieć mego kolegę i czasy idiotycznej doktryny obronnej Układu Warszawskiego – mówi Hans Rottenburg, emerytowany inżynier chemik (75l.).

Na jednym ze stoisk z bibelotami sowieckimi i niemieckimi spotykam panią, z którą miałem w zeszłym roku zatarg. Chodziło o swastyki i „pamiątki” z sierpem i młotem. Poznała mnie.

– Widzisz. Mam zaklezione swastyki, ale towar i tak idzie jak woda – powiedziała do mnie.

Nie powiem, coś jednak jest w ludziach, że chcą mieć w swoich wątpliwej wartości

PLOTYCZKI

Bociany u „Mango”



Solistka zespołu „Mango” Rima Petrauskytė-Paulauskienė wraz z mężem Rolandasem spodziewają się dziecka. Para pobrała się we wrześnie ubiegłego roku. Dla obojga jest to już drugie małżeństwo. 37-letnia wokalistka wychowuje 5-letnią córeczkę z poprzedniego związku.

Ben Affleck
znów na odwyku

O tym, że aktor Ben Affleck ma problemy z alkoholem, wiadomo od dawna. Sam jakiś czas temu oficjalnie to przyznał, zaznaczając, że robi wszystko, by zerwać z uzależnieniem. Niestety Affleck znów sięgnął po alkoholi i wyraźnie z nim przesadził. Na odwyk tym razem zawiozła go aktorka Jennifer Garner, która wciąż formalnie jest jego żoną. Paparazzim udało się się udokumentować moment, gdy odjeżdżają samochodem. Wyjawili z kolei, że aktor był w okropnym stanie i gdy wsiadł do auta, próbował coś mówić, ale nie dało się go zrozumieć.

Skandal rujnuje
karierę gwiazdora

Najpierw aktor Kevin Spacey, oskarżony o molestowanie seksualne, wyleciał z obsady serialu „House of Cards”, wycięto go również z filmu „Wszystkie pieniądze świata”, a propozycje ról przestały się nagle sypać. Fatalnej sytuacji aktora nie poprawi też najnowszy film „Billionaire Boys Club”, który właśnie wszedł na ekrany kin w USA, a zysk z biletów nie przekroczył nawet 500 dolarów...

Stronę przygotowała
Brygita Łapszewicz

Tajemnice dawnej kucharki
papieża Franciszka

Kiedy pierwszy raz spotkała biskupa Buenos Aires, nie wiedziała, jak się do niego zwracać. Powiedziała więc: „Ojczy”. Zawstydziło ją to, a biskup Bergoglio uśmiechnął się ciepło: „Tak, mów do mnie: »Ojczy«”.

Miała 18 lat, gdy przyjechała za chlebem do stolicy Argentyny. Wcześniej mieszkała na północy kraju, w mieście Salta u podnóża Andów. Dziś Mariana Tejerina śmieje się, że zaczynając pracę jako kucharka przyszłego papieża nie wiedziała nic o kurii w Buenos Aires i nie odróżniała biskupa od kardynała...

Najpierw poznała tego ostatniego, Antonia Quarracino, który od 1990 roku pełnił funkcję prymasa Argentyny. Po nim zwierzchnikiem Mariany był jego następca, biskup, a następnie arcybiskup Jorge Mario Bergoglio.

„Za czasów kardynała Quarracino były uroczyste kolacje z okazji ważnych spotkań. Kiedy powołany został Bergoglio, usunął z menu wykwinne potrawy i luksusy. Pozostawił na stole tylko najprostsze rzeczy. Wszystko stało się bardziej skromne” – wspomina Tejerina.

Pamięta też, że przyszły papież dobrze znał się na gotowaniu, a czasem nawet tłumaczył kucharkom, jak coś przyrządzić. Mariana nie pracowała w kuchni sama, towarzyszyły jej siostry zakonne. Dla nowego przełożonego kobiety nie musiały jednak szykować wielkich przyjęć. Biskup Bergoglio nie miał nawet wiele czasu na zwykły posiłek.

„Jadł bardzo szybko. I nie chciał być obsługiwany. Wołał też zrobić sobie krótką sjęstę niż jeść” – wspomina.

A co najbardziej smakowało biskupowi? Lubił kurczaka z karczochami, a także pieczone kulki chlebowe. Jed-

nak co najważniejsze, zawsze dzielił się z innymi.

„Było wielu ludzi, którzy przynosili mu ciasta i inne specjalności. Za każdym razem oddawał to do kuchni” – wspomina kucharka.

Pamiętał też o urodzinach wszystkich pań.

„Z tej okazji musiało być w kurii ciasto, a osobą odpowiedzialną za przyniesienie go był ojciec Bergoglio. Bardzo dbał o personel, zwłaszcza o najbardziej potrzebujących z nas” – podkreśla Mariana.

Mówi także, że nikomu nie bronił do siebie dostępu. Jeśli ktoś chciał z nim porozmawiać, zjawiał się natychmiast. Pomagał rozwiązywać przeróżne problemy, z którymi przychodzili do niego potrzebujący.

Kiedyś uratował również sa-

łem ciebie». Gdy zobaczyłam, że w kopercie są pieniądze, nie mogłam w to uwierzyć. Nie wiem, jak on to robił, ale zawsze był na miejscu, gdy był potrzebny” – opowiada wzruszona kobieta.

Z przyszłym papieżem można było także pożartować. Siostry zakonne, które pomagały w kurii, hodowały w klatce w jednym z pokoi kanarki i kardynały.

„Kiedyś ksiądz Bergoglio wszedł do tego pokoju i widząc ptaki, wykrzyknął: »Ach, nie! W tym pokoju jedynym kardynałem jestem ja!«” – wspomina kucharka.

Nie zmienił się, kiedy został papieżem. Zna męża i dzieci dawnej pracownicy. I nie przestał jej zaskakiwać. Pewnego dnia zadzwonił telefon: „Czy mogę rozmawiać z panią Marianą Tejeriną?” – zapytał głos w słu-



Papież Franciszek podczas jednego z posiłków Fot. archiwum

mą Marianę. Nie pracowała już w kurii, miała na utrzymaniu dziecko i brakowało jej pieniędzy. Zdecydowała się odwiedzić ojca Jorge.

„Popatrzył na mnie i powiedział: »Spójrz, ktoś, kto przyszedł do mnie, zostawił mi tę kopertę. Powiedział, żeby dać ją pierwszej osobie, którą spotkam. I spotka-

chawce. »Ojczy Święty, to ty?!«” – krzyknęła zdziwiona. On zaś roześmiał się i zażartował: „Wszystko w porządku, nawet, jeśli jesteś starsza o ten dodatkowy rok.” Do dziś dzwoni do Mariany co roku 12 lipca, w jej urodziny. □

Katarzyna Jaworska
/ interia.pl

Przetwory na zimę z sezonowych owoców

Sezon na domowe przetwory trwa aż przez pół roku – pierwsze z nich możemy przygotowywać już w maju, a ostatnie nawet w listopadzie. Pozostałe sześć miesięcy to czas, żeby do woli cieszyć się zamkniętym w słoikach i butelkach smakiem wiosny, lata i jesieni! Do robienia tych pyszności chyba nie musimy nikogo namawiać. Warto jednak zapoznać się z kalendarium przetworów domowych i sprawdzić, kiedy je przygotowywać. Sierpniowe przetwory. Ten miesiąc to nadal czas wyjątkowej pracy dla tych, którzy chcą zapełnić swoją spiżarnię pysznościami. W kalendarium przetworów domowych przyszła pora na pomidory, pierwsze jabłka, maliny, mirabelki, patisony, gruszki, grzyby, śliwki.

Dżem gruszkowy z wanilią

Składniki:

- 4 kg gruszek;
- 6 lasek wanilii lub 4 łyżeczki aromatu waniliowego;
- 800 g cukru (najlepiej trzcinowego);

Kurki duszone z cebulą na zimę

Składniki:

- 1 kg kurek • 1 łyżeczka soli
- 2 łyżeczki cukru • 1 łyżeczka kwasku cytrynowego • 2 duże cebule • 0,25 szklanki oleju • kilka ziaren pieprzu

Przygotowanie:

Grzyby przebrać, przyciąć trzonki, miękką szczoteczka

Leczo do słoików na zimę

Składniki:

- 2 kg pomidorów • 2 kg papryki
- 1 kg cebuli • sól • cukier • olej

Przygotowanie:

Pomidory parzymy wrzątkiem i obieramy ze skórek, kro-



Przetwory domowe można robić przez pół roku **Fot. archiwum**

Przygotowanie:

Gruszki dokładnie umyj i obierz. Pozbaw je gniazd nasiennych, a potem pokrój w kosteczkę. Włóż pokrojone owoce do miski lub garnka i zasyp cukrem.

Wymieszaj i odstaw na około 7 godzin. Co pewien czas mieszaj, a wtedy gruszki puszczą sok. Po upływie wyznaczonego czasu duś gruszki na małym ogniu przez około 2 godziny. Często mieszaj, aby

się nie przypaliły. Zdejmij z ognia i odstaw w chłodne miejsce na 24 godziny.

Następnego dnia dodaj do gruszek esencję waniliową lub ziarenka i fragmenty laski wanilii. Dżem gotuj, aż stanie się gęsty – przez 1,5-2 godziny.

Gorący dżem przełóż do wyparzonych słoiczek i pasteryzuj przez 5-6 minut.

Słoiczki postaw do góry dnem, aż dżem wystygnie.

oczyścić z piasku i bardzo starannie wypłukać pod bieżącą wodą na sicie.

Mniejsze sztuki użyć w całości, większe pokroić na części.

Cebulę posiekać, zeszklić na rozgrzanym tłuszczu. Następnie dodać osączone grzyby i przyprawy. Dusić pod

przykryciem przez 10-15 minut. Przełożyć do wyparzonych słoików, napełniając je do 3/4 wysokości.

Pasteryzować dwukrotnie: pierwszy raz – 1 godzinę w temperaturze ok. 100 st. C, drugi raz po upływie 48 godzin przez 30 minut w temperaturze 95 st. C.

przykryciem przez 10-15 minut. Przełożyć do wyparzonych słoików, napełniając je do 3/4 wysokości.

Pasteryzować dwukrotnie: pierwszy raz – 1 godzinę w temperaturze ok. 100 st. C, drugi raz po upływie 48 godzin przez 30 minut w temperaturze 95 st. C.

midory przegotują się i puszczą sok, potem zdejmujemy przykrywkę i gotujemy jeszcze aż sok lekko odparuje. Doprawiamy do smaku solą i cukrem. Przekładamy w słoiki, zakręcamy. Pasteryzujemy 20 min.

PORADY BABUNI

Które grzyby można mrozić?

Na początek należy dokładnie wyselekcjonować grzyby, które przeznaczymy do zamrożenia. Przede wszystkim nadają się do tego celu grzyby o zwartym miększu, takie jak podgrzybki, kozaki, prawdziwki, maślaki, kurki, rydze, kanie. Trzeba jednak wiedzieć, w jaki sposób je mrozić, by nie spowodować zmiany smaku.

Mrożenie grzybów

Grzyby przed zamrożeniem należy przebrać i dokładnie oczyścić za pomocą nożyka z ostrym zakończeniem lub wilgotną szmatką i odłożyć do przeschnięcia. Większe grzyby kroimy na kawałki, mniejsze możemy zamrozić w całości. Warto porcjować grzyby tak, by w jednym pojemniku znalazła się jedna porcja do jednorazowego zjedzenia. Grzybów rozmrożonych nie powinno się ponownie zamrażać. Kozaki, podgrzybki, maślaki czy prawdziwki wkładamy do plastikowych pojemników z zamknięciem i umieszczamy w zamrażarce. Takie grzyby jak kurki czy rydze należy przed zamrożeniem przegotować przez 5-10 minut. Po dokładnym osuszeniu wkładamy je w zamykane pojemniki lub woreczki z zamknięciem i zamrażamy. Można mrozić grzyby, które zostały wcześniej ugotowane lub przesmażone.

Rozmrażanie

Po wyjęciu grzybów z zamrażarki nie należy ich całkowicie rozmrażać w miseczce, ponieważ tracą smak i zwartą konsystencję. Lepiej wrzucić półrozrożone na patelnię lub do ciepłej wody – pod wpływem temperatury same odtają.

Stronę przygotowała
Honorata Adamowicz



SIERPIEŃ to miesiąc smaków i obfitości



- rozpoczęły się żniwa: powoli, ale nieubłaganie pustoszeją pola, ale za to zapełniają się spichlerze, stodoły i nasze domowe spiżarnie;
- ogród prezentuje się wspaniale w pełni wegetacji, a rośliny w warzywno-owocowej części ogrodu dają plony. W warzywnikach coraz bardziej rozrastają się buraczki i marchewki. Cebula wysycha na słońcu. Teraz właśnie można cieszyć się najpełniej efektami ciężkiej pracy w poprzednich miesiącach.



A ja zapraszam do zabawy, bo wakacje jeszcze trwają!

Magiczne sztuczki dla każdego: CHUSTECZKI

Chyba nie muszę Wam wyjaśniać, czym są chusteczki. Może tylko dodam, że magiczne chusteczki są śliskie i zwiewne, ponieważ wykonuje się je z jedwabiu.

Jedna z takich chusteczek po złożeniu jest tak mała, że mieści się w nakładkę na kciuk. Inna chusteczka posiada nadrukowany obrazek królika trzymającego w łapkach tabliczkę z napisem „Koniec”. Jedwabne chusteczki są wspaniałe, ponieważ można złożyć je w taki sposób, że będą one naprawdę maciupeńkie, a po rozwi-

nięciu stają się duże. Bardzo łatwo jest je również schować, co w sztuce magicznej ma ogromne znaczenie.

Oto jedna z prostych sztuczek,



którą możecie wykonać za pomocą jedwabnej chustki:

1. Włóżcie sobie taką chustkę za kołnierz.
2. Zwinięta w pięść lewą dłoń przystawcie do prawego ucha.
3. Prawą dłonią chwycie koniec chustki i udawajcie, że wyciągacie ją sobie prosto z ucha!

Nie musi to być nawet jedwabna chusteczka – może być to ręcznik czy papier toaletowy!

Przychodzi żółw do sklepu i mówi do sprzedawcy:
 - Poproszę wiadro wody.
 - Proszę bardzo – odpowiada sprzedawca.
 - Dziękuję, ile płacę?
 - Nic.
 Sytuacja powtarza się przez trzy kolejne dni,
 czwartego dnia sprzedawca pyta:
 - Żółwiu, po co ci ta woda?
 - My tu gadu gadu, a tam się chatupa pali.

ALE DOWCIPI!

ZGADNIJCIE...

... gdzie spędziła wakacje czwórka przyjaciół. Poprzestawiajcie listy, a dowiecie się, skąd napisali do siebie listy.

Sypyw
Kiesnaryjka

Romze
Tyłabieck

Nysta
Czjeznodeno

Pywysy
Tyjbrykies

Zabawa na wesoło: DUCH BIAŁEJ GOŁĘBICY



Jesteście na wakacjach w małym miasteczku, a tuż za miasteczkiem są ruiny starego zamku. Ludzie opowiadają, że starszy tam duch Białej Gołębicy. Namawiacie prawie dorosłego brata i siostrę, żeby zabrali Was do tego zamku. Idziecie za pozwoleniem rodziców, może nie o północy, ale wieczorem.

1. Idziemy!

a) *Idziecie, ale po drodze prosicie Janka (załóżmy, że tak ma na imię Wasz brat), żebyście zawrócili. Macie w nosie ducha, boicie się. Ale siostra chce iść dalej.*

b) *Idziecie, nie bardzo wierzyacie w duchy, ale spróbować można.*

c) *Idziecie, wierzyacie w du-*

chy, ale się nie boicie. To dopiero przygoda!

2. Zbliżacie się do zamku, na wieży coś się rusza.

a) *Znowu prosicie Janka, żeby zawrócił, zaczynacie go nie lubić, bo mówi, że jesteście tchórzem i, że nie wróci.*

b) **Pytacie Janka, co tak się rusza, dowiadujecie się, że bocian ma tam gniazdo.**

c) *Lecicie i wymachujecie rękami, już Wy temu duchowi pokażecie, gdzie raki zimują!*

3. Wchodzicie do zamku.

a) *Jednak nie zupełnie. Janek z siostrą wchodzi, a Wy zostajecie na zewnątrz.*

b) **Wchodzicie ostrożnie, może to jednak nie był bocian? Zapalacie latarkę.**

c) *Wołacie: „Duchu, pokaż się!”.*

4. Janek jest już w środku.

a) *Siedzicie przed zamkiem i głupio Wam. Siostra się nie bała...*

b) **Trzymacie Janka za rękaw od kurtki. Licho wie, może duch wyskoczy z tamtych drzwi?**

c) *Coś majaczy w kącie, idziecie zobaczyć. E-tam, to tylko szeleściła stara gazeta...*

5. Tym razem rzeczywiście coś słycać, jakieś „uhuuu”.

a) *Nie boicie się, bo to Wy straszycie Janka i siostrę.*

b) **Gwałtownie chowacie się za Janka.**

c) *Biegniecie w stronę głosu.*

6. W pustej komnacie ukazuje się jakaś postać.

a) *Nie widzicie tego, bo Was tam nie ma. I bardzo dobrze.*

b) **Idziecie dalej, ale ostrożnie.**

c) *Wrzeszczycie: „Co za dużo, to niezdrowo!”.*

7. Janek wita się z panią nauczycielką, która tu też akurat przyszła.

a) *Przywitalacie się z nią, jak wszyscy wyjdą.*

b) **Głupio Wam, ale się witacie.**

c) *Witacie się, ale nie jesteście pewni, może to jednak duch?*

8. Koniec wycieczki, wszyscy wracają do domu.

a) *Przyrzekacie sobie, że nigdy więcej nie będziecie łązić po żadnych zamkach.*

b) **Myślicie, że było fajnie.**

c) *Żałujecie, że nie spotkaliście ducha Białej Gołębicy.*

Rozwiązanie: chcecie wiedzieć, kto zachował się najlepiej? Wszyscy. Po prostu ludzie są różni i nie ma powodu wyśmiewać kogoś, kto nie lubi łązić nocą po ruinach zamków. Jeśli wybraliście punkty „a”, to znaczy, że nie lubicie tego typu emocji i tyle. Jeśli wybraliście punkty „b”, to znaczy, że lubicie przygody. Jeśli wybraliście punkty „c”, to jesteście w pewien sposób odważni, a może nie lubicie wyobrażać sobie niebezpieczeństw? Pamiętajcie tylko o tym, że nie warto pchać się tam, gdzie jest naprawdę niebezpiecznie. Szukanie guza nie jest mądre!

A TO CIEKAWIE!



Larwa nocnego motyla *Antheraea polyphemus* z Ameryki Północnej jest najżarłoczniejszym zwierzęciem na świecie!

Zjada ona w ciągu pierwszych dwóch miesięcy życia masę zieleni 86 tysięcy razy cięższą niż ona sama tuż po wykluciu z jaja. To tak, jakby noworodek wchłonął ponad 270 ton jedzenia!

Tu jest panda! Odnajdziesz ją?

